

Wartość i wyzysk w marksizmie - krytyka

Marks twierdził, że umowa o pracę, z racji tego, że praca opłacana jest poniżej wartości, którą tworzy, jest aktem wyzysku pracownika przez kapitalistycznych pracodawców; różnica (przypadająca kapitaliście) jest wartością dodatkową. Ta wartość dodatkowa jest następnie dzielona na inwestycje i osobisty dochód kapitalistów.

PRACOWA¹⁾ TEORIA WARTOŚCI

Według Marksa wartość to praca społecznie niezbędna do wyprodukowania towaru. „Wartość dodatkowa” jest tą częścią pracy społeczeństwa, która wykracza poza to, co jest potrzebne do wyprodukowania środków utrzymania samych pracowników. Żeby kapitalista miał jakikolwiek bodziec do ich wynajęcia, ich wydajność musi przekraczać koszt ich utrzymania. Kapitalistyczny schemat przebiegu od pieniędzy przez towary do przyszłych pieniędzy opisywany jest w skrócie jako M-C-M (money-commodities-money). Jak pisze Marks²⁾: „schemat M-C-M byłby absurdalny i bez sensu, gdyby zamierzano wymieniać w ten sposób dwie równe sumy pieniędzy”. I: „Dokładną postacią tego procesu jest zatem M-C-M', gdzie M'=M+dM = pierwotna suma plus przyrost. Ten przyrost czy nadwyżkę ponad pierwotną wartość nazywam wartością dodatkową”. Siła robocza pracownika, odpowiadająca tej części wartości, którą on faktycznie otrzymuje, jest wielkością zmienną. Marks nazwał ją „kapitałem zmiennym”, V (variable). Część kapitału zainwestowana w środki nie będące pracą została nazwana „kapitałem stałym”, C (constant). Jeśli S reprezentuje „wartość dodatkową” (surplus), to wówczas całkowita wartość towaru = C+V+S. Jednak wartość, jaką towar ma przy sprzedaży, jego wartość wymienna (exchange value), niekoniecznie jest taka sama, jak jego wartość towarowa (commodity value). Wartość wymienna jest tylko zewnętrznym pozorem. Przedstawia ona postać, w jakiej wartość jest mierzona, nie jej istotę. Wartości wymienne będą oczywiście zmieniać się wskutek konkurencji między kapitalistami. Skoro według marksizmu praca jest źródłem wartości, stopą wyzysku siły roboczej jest S/V, podczas gdy stopą zysku jest w przybliżeniu S/(C+V). Przybliżenie bierze się stąd, że wartość towaru na ogół będzie różnić się od jego ceny. Ceny towarów będą, wskutek konkurencji, dążyć do wyrównania się.

Jeśli w tym momencie sądzisz, że koncepcja wartości dodatkowej jest zagmatwana, to prawdopodobnie masz rację. Ale oto bardziej konkretne wyjaśnienie, autorstwa McLellana:

„Jeśli wartość siły roboczej pracownika (z grubsza koszt utrzymania jego i jego rodziny przy życiu i w zdolności do pracy) wynosiłaby 4 funty dziennie i jeśli mógłby on ucieleścić 4 funty wartości w produkcji czterech godzin swej pracy, to, gdyby pracował on osiem godzin, druga połowa jego dnia pracy przynosiłaby wartość dodatkową - w tym przypadku 4 funty (...). Kapitaliści stale próbują podnieść wskaźnik wartości dodatkowej albo przez wydłużanie godzin pracy, albo przez czynienie pracy intensywniejszą bądź produktywniejszą”³⁾.

Wydaje się to sugerować, że „wartość” jest czymś związanym z czasem pracy lub stopą produktywności, z zastrzeżeniem, że praca ta jest społecznie niezbędna. Jednak nie jest jasne, jak wartość towaru może być różna od jego ceny czy wartości wymiennej. Twierdzenie, że „zysk” jest zewnętrznym zjawiskiem, podczas gdy istotą tkwiącą u jego podstawy jest „wartość dodatkowa”, jest całkowicie nieadekwatne. W rzeczywistości warunek „pracy społecznie niezbędnej” w marksowskiej definicji wartości wydawałby się sugerować, że wartość towaru musi być identyczna z jego ceną - skoro cena, w kontekście wolnego rynku, przedstawia „społecznie obiektywną wartość”⁴⁾ rozpatrywanego towaru. Ale więcej o tym potem.

Jeśli według Marksa wartość jest w pewnym sensie pracą wcieloną w towar, to o ile miałyby nie być

wyzysku, pracownik powinien otrzymywać pełną wartość swego produktu. Ci socjaliści, którzy żądali ponadczasowego moralnego potępienia kapitalizmu i zysku właśnie w to wierzyli. Na przykład niektórzy z nich zarządzali, że dobra powinny:

„być wymieniane proporcjonalnie do czasu pracy poświęconego ich produkcji. Niektórzy chcieliby, aby każdy pracownik otrzymywał zaświadczenie czy pokwitowanie pokazujące, ile godzin pracował i upoważniające go do odpowiadającej temu ilości dóbr”⁵⁾.

Ale Marks i Engels nie zgadzali się z takimi propozycjami. Oto Marks krytykujący schemat Proudhona:

„Niech pan Proudhon weźmie na siebie sformułowanie i ustanowienie takiego prawa, to zwolnimy go z konieczności przedstawienia dowodów. Jeśli jednak obstaje on przy słuszności swojej teorii nie jako prawodawca, ale jako ekonomista, to musi dowieść, że czas potrzebny do wytworzenia towaru ściśle wskazuje stopień jego użyteczności i wyznacza jego proporcjonalny udział w popycie, i co za tym idzie w ogólnej ilości bogactwa”⁶⁾.

Engels pisze również:

„Jedynie przez niedowartościowanie lub nadwartościowanie produktów indywidualni producenci przekonują się, jakie rzeczy i jaką ich ilość potrzebuje społeczeństwo”.

Bez takiego mechanizmu

„(...) jakie mamy gwarancje, że zostanie wyprodukowana potrzebna ilość - i nie więcej - każdego produktu, tak, byśmy nie cierpieli głodu kukurydzy czy mięsa dławiąc się jednocześnie cukrem i tonąc w spirytusie, by nie brakowało nam spodni do okrycia naszej nagości, podczas gdy zaleją nas miliony guzików do spodni”⁷⁾ - dziwił się Engels.

A co z opłacaniem pracownika pełną wartością produktu jego pracy - co sugerowałoby brak wyzysku? Oto znów Engels:

„jest charakterystyczną cechą wszelkiego społecznego zamętu związanego z rozważaniem prawdziwej wartości wyobrażać sobie, że w istniejącym społeczeństwie pracownik nie otrzymuje całkowitej wartości swej pracy i że przeznaczeniem socjalizmu jest temu zaradzić”⁸⁾.

Według Marksa:

„Potrącenia z niepomniejszonego dochodu świata pracy (undiminished proceed of labour) są koniecznością ekonomiczną i (...) nie można ich w żaden sposób sprawiedliwie obliczyć”⁹⁾.

Najbardziej zdumiewające w powyższych spostrzeżeniach jest to, że są one całkowicie słuszne. Dają one w ukryty sposób do zrozumienia, że wartość jest w rzeczywistości mierzalna jedynie w odniesieniu do rynku i (zwłaszcza u Engelsa) że proces rynkowy jest niezbędny do dopasowania produkcyjnej podaży do konsumpcyjnego popytu. Biorąc pod uwagę chaos w kalkulacji ekonomicznej występujący w krajach socjalistycznych, Marks i Engels słusznie wypowiadali takie uwagi.

Jednak Marks i Engels, choć z jednej strony bezlitośnie krytykowali naiwną ideę, że można obliczyć wartość tworzoną przez pracę, to z drugiej strony twierdzili, że w socjalizmie problem „wartości” zostanie jakoś rozwiązany. Marks na przykład pisze:

„Jedynie wtedy, gdy produkcja będzie pod świadomą i zaplanowaną z góry kontrolą społeczeństwa, społeczeństwo to ustanowi bezpośrednią relację między ilością społecznego czasu pracy poświęconego

produkcji określonych artykułów a ilością popytu społecznego na nie”¹⁰⁾ .

Ale będzie to wymagało pewnego okresu rozwoju:

„Życiowy proces społeczeństwa, oparty na procesie produkcji materialnej, nie zrzuci swej mistycznej zasłony dopóki nie potraktuje się go jako produkcji wykonywanej przez swobodnie zrzeszonych ludzi i świadomie przez nich regulowanej zgodnie z ustalonym planem. To jednak wymaga osiągnięcia przez społeczeństwo pewnej materialnej podstawy, warunków egzystencji będących spontanicznym produktem długiego i bolesnego procesu rozwoju”¹¹⁾ .

Rozwój Związku Sowieckiego za Lenina i Stalina był „długim i bolesnym procesem”. Zaowocował on hurtową rzezią około, być może, sześćdziesięciu milionów ludzi.

Oto inna wypowiedź Engelsa:

„Użytkowe efekty rozmaitych artykułów konsumpcyjnych, porównane jeden z drugim oraz z ilością pracy wymaganej do ich produkcji, ostatecznie określają plan. Ludzie będą mogli zarządzać wszystkim w bardzo prosty sposób bez interwencji osławionej wartości”¹²⁾ .

Jak? Marks i Engels nie dają żadnej odpowiedzi.

WYZYSK MUSI ISTNIEĆ RÓWNIEŻ W SOCJALIZMIE

Powyższe rozważania prowadzą do pewnych nieubłaganych dla marksizmu wniosków. Zbadajmy je. Skoro „potrącenia z niepomniejszonego dochodu świata pracy są ekonomiczną koniecznością” i „w żadnym możliwym do wyobrażenia stanie społeczeństwa pracownik nie może otrzymać do konsumpcji pełnej wartości swego produktu”¹³⁾ , to w socjalizmie musi dalej istnieć wartość dodatkowa i, co za tym idzie, wyzysk. Marksieści odpowiadają, że choć owa nadwyżka jest ekonomiczną koniecznością, to będzie się ona znajdować we własności publicznej i dlatego nie będzie wywłaszczona, jak w przypadku własności prywatnej. Ponadto w socjalizmie (patrz odnośnik 9 powyżej) społeczeństwo ustanowi „bezpośrednią relację” między ilością pracy a „popytem społecznym” na rozmaite towary - pomimo że Marks i Engels twierdzą, że taka procedura jest niemożliwa!

Często podaje się następujące rozróżnienie między stosunkami ekonomicznymi charakterystycznymi dla socjalizmu i dla komunizmu:

W socjalizmie panującą zasadą jest „od każdego według jego możliwości, każdemu według jego pracy”. Przepuszczalnie znaczy to, że pracownik opłacany jest według tego, jak społeczeństwo szacuje wartość jego pracy, minus potrącenia z „niepomniejszonego dochodu świata pracy”. Z punktu widzenia pracowej teorii wartości wydawałoby się, że jest to najsprawiedliwszy i najslusniejszy porządek społeczny.

W komunizmie panującą zasadą jest „od każdego według jego możliwości, każdemu według jego potrzeb”. Wynika z tego jasno, że niektórzy (najmniej kompetentni) byłiby opłacani powyżej wartości swej pracy, a niektórzy (najbardziej kompetentni) - poniżej. Zatem komunizm jest w oczywisty sposób systemem opartym na wyzysku, tak samo jak kapitalizm.

Socjalizm, w sensie stadium poprzedzającego komunizm, ma trudności własnego rodzaju. Nie ma żadnej gwarancji, że znajdująca się w publicznej własności nadwyżka będzie użytkowana słusznie i sprawiedliwie. (W mikroskali - patrz zachowanie demokratycznie wybranych rad pracowniczych). Ponadto, jeśli w socjalizmie rozumianym w ogólnym sensie (jako publiczna własność środków produkcji) pracownik nie może otrzymać całej wartości produktu swej pracy, to zarówno socjalizm, jak i kapitalizm są systemami politycznymi opartymi na wyzysku. Problem zatem sprowadza się do tego, który z tych dwóch systemów

dostarcza pracownikowi większego bogactwa. Jeśli można wykazać, że kapitalizm - prywatna własność środków produkcji - jest od socjalizmu produktywniejszy, to w socjalizmie nie pozostaje już nic więcej, co można by komukolwiek zaoferować - poza obietnicą większej wolności dla pracownika (obietnicą, której złudność można wykazać tak logicznie, jak i empirycznie).

Jako że Marks i Engels ustawicznie odmawiali wnikania w naturę organizacji społeczeństwa socjalistycznego (bo takie dochodzenie byłoby „utopijne”, a socjalizm tak czy inaczej wyłoni się w „naturalny” sposób z procesu historycznego), musimy liczyć na odpowiedzi współczesnych marksistów. Nie ukazują się żadne. A więc nie mają oni w rzeczywistości żadnych wymówek dla hurtowej rzezi, obozów pracy niewolniczej i izb tortur tworzonych przez dwudziestowiecznych praktykujących zwolenników marksizmu.

WYZYSK: ANALIZA LOGICZNA

Teraz, gdy zostały wykazane absurdalności marksistowskiej koncepcji wyzysku, pouczającą rzeczą będzie zająć się staranniejszą, logiczną analizą tak wyzysku, jak i wartości.

Potocznie przez „wyzysk” rozumie się wykorzystywanie innej osoby.

„Ale wszelkie racjonalne ludzkie działanie pociąga za sobą wykorzystywanie innych ludzi (...) gdy ludzie angażują się w interakcje społeczne, robią tak, bo wartość, którą oddają jest mniejsza niż wartość, którą zyskują”¹⁴⁾.

Innymi słowy, przy jakiegokolwiek dobrowolnej wymianie między dwiema osobami każda z nich musi spodziewać się korzyści z tej wymiany, inaczej nie będzie ona miała miejsca. Korzyść może być materialna lub duchowa. Duchową korzyścią byłaby wartość taka, jak przyjaźń, miłość, zachwyty itd. Na przykład jeśli zrzekasz się pewnych korzyści materialnych, by pomóc komuś, kogo kochasz (tj. wyżej wartościujesz), masz z tego czysty zysk, skoro w danym kontekście pomyślność tego, kogo kochasz jest dla ciebie wartością większą niż poświęcone korzyści materialne.

Spróbujmy teraz sformułować bardziej sensowną definicję wyzysku:

„Wyzysk jest taką interakcją społeczną, na której korzysta się ze szkodą dla innych osób biorących w niej udział”¹⁵⁾.

Zatem jakakolwiek moja interakcja z innymi ludźmi, która przynosi mi korzyść nie szkodząc innym, nie może być nazywana wyzyskiwawczą. Jeśli jednak miałbym działać na szkodę innych ludzi, to nie wybiorą oni współdziałania ze mną dobrowolnie. (Jeżeli wymiany są dobrowolne, ale uciekam się do oszustwa, to posłużyłem się formą przymusu, tj. wyzysku). Oczywiście jeśli chodzi o socjalistę, to nie będzie on robić tej analizy. Jednakże, jak pisze John Scott Shea:

„Socjaliści mogą argumentować, że przyjęcie niskiej płacy jest korzystne jedynie dlatego, bo jest się zmuszonym głodem do jej zaakceptowania. Ale zaniedbują oni rozróżnić tu pomiędzy przymusem więzów narzucanych przez warunki życia (każdy jest krępowany przez swe osobiste położenie życiowe), a przymusem w sensie społecznym, narzucanym przez inną osobę czy osoby. Na przykład mogą być zmuszony do pracy, by przetrwać, przez biedę, ale mogą być też dosłownie zmuszony przez rabusia do zrzeczenia się produktu swej pracy pod groźbą użycia przez niego pistoletu. Mieszanie tych dwóch radykalnie odmiennych sensów przymusu i opisywanie ograniczeń wynikających z warunków życia jako rodzaju złego przymusu podobnego do rabunku jest w oczywisty sposób błędne. Mówienie zatem, że kapitalista wyzyskuje pracownika, bo oferuje mu w zamian za pracę zapłatę, która ma wykorzystywać przejawianą przez tego pracownika potrzebę zdobycia środków egzystencji, zmuszającą go do pracy jest połączeniem błędów w definiowaniu wyzysku i przymusu. Pracodawca może zmusić pracownika do

zaakceptowania płacy jedynie przez bezpośrednie lub pośrednie stosowanie przymusu. Jeśli nie istnieje niewolnictwo lub politycznie (przymusowo) narzucone warunki życia, takie jak w totalitarnym czy autorytarnym państwie, umowa o płacę nie może być narzucona pracownikowi siłą (...) (technicznym marksistowskim opisem pracy w kapitalizmie jest niewolnictwo na pensji (wage slavery)).

(...) Marksista prawdopodobnie odpowie, że prywatne posiadanie własności jest przymusem. To ono zmusza pracownika do przyjęcia płacy na warunkach przynoszących mu szkodę. Ale tak mogłoby być jedynie wtedy, gdy ci, którzy posiadają własność zabroniliby posiadać własność innym. Jeżeli jestem produktywny i wytwarzam kapitał (środki produkcji do tworzenia innych dóbr), lub uzyskuję go poprzez wymianę owoców mej pracy, czy z mej strony jest przymusem posiadanie tego, co wytworzyłem i proponowanie innym umów dla wspólnej korzyści, w celu produkowania dóbr za pomocą tego majątku?"¹⁶⁾

WARTOŚĆ: ANALIZA PRAKSEOLOGICZNA

Ukrytym założeniem pracowej teorii wartości jest to, że źródłem wartości jest praca jako taka. Jest ono dzielone z dominującą w czasach Marksa ekonomią klasyczną. Daje się wywnioskować z pierwszego zdania wstępu do „Bogactwa narodów” Adama Smitha:

„Coroczna praca każdego narodu jest funduszem, który dostarcza mu pierwotnie wszystkich artykułów pierwszej potrzeby i udogodnień życiowych corocznie przezeń konsumowanych i składających się zawsze albo z bezpośredniego produktu tej pracy, albo z tego, co jest za nią kupowane”¹⁷⁾

U Smitha jednak jest to mglista koncepcja niezgodna z wieloma rzeczami zawartymi w „Bogactwie narodów”. Ale w rzeczywistości praca nie jest jedynym źródłem wartości. Dla przykładu, Thomas Sowell pisze:

„Jako system teoretyczny ekonomia marksistowska zaczyna historię produkcji gdzieś w środku - z firmami, kapitałem i aparatem zarządzającym (management) już gdzieś istniejącymi i potrzebującymi do rozpoczęcia produkcji jedynie dodatku pracy. Stąd produkt jest funkcją substratu, jakim jest praca, przy wszystkich innych czynnikach już gdzieś zgromadzonych, skoordynowanych i skierowanych na określony cel gospodarczy. O produkcie na jednostkę pracy mówi się zatem jako o produkcie pracy, jak to robiono tradycyjnie w ekonomii klasycznej na długo przed Marksem. Ale długowieczność to nie logika. Tam, gdzie jest wiele substratów, podział produktu ze względu na jeden szczególnie substrat jest całkowicie arbitralny.

(...) skoro produkt rozpatrywany jest jako funkcja licznych substratów, a substraty te - jako dostarczane przez więcej niż jedną klasę ludzi, to twierdzenie, że wartość dodatkowa pochodzi z pracy staje się wyraźnie arbitralne i nieuzasadnione. Faktycznie jest nawet dla niego gorzej. Empirycznym następstwem specjalnej lub/i wyłącznej produktywności pracy byłoby to, że kraje pracujące dłużej i ciężiej miałyby wyższy produkt i wyższy standard życia. Ale rzeczywistość jest bliższa czemuś wprost przeciwnemu - kraje, których wkładem jest w mniejszym stopniu praca, a w większym przedsiębiorczość, zmierzają do zdecydowanie wyższego standardu życia, w tym do krótszego dnia pracy dla swych pracowników.

(...) Nie jest to też po prostu kwestią posiadania większej ilości fizycznego kapitału, z którym można pracować. Wielkie transfery fizycznego kapitału do krajów Trzeciego Świata, poprzez nacjonalizację i pomoc międzynarodową, były często wstępem do zepsucia tego kapitału”¹⁸⁾

Przed rewolucją rosyjską Lenin czynił lekceważące uwagi na temat roli managementu w procesie produkcji. Pisał na przykład:

„Ogromna większość funkcji starej władzy państwowej została tak uproszczona i może być zredukowana do takich niezmiernie prostych operacji rejestracji, archiwizowania i sprawdzania, że funkcje te może

wykonywać każda piśmienna osoba i swobodnie mogą być one wykonywane za zwykłe pensje pracownicze”¹⁹⁾.

Za kluczowe zmienne Lenin uważał „księgowanie i kontrolę”, które kapitalizm już

„sprowadził do nadzwyczajnie prostych operacji - które może wykonywać każda piśmienna osoba - nadzorowania i rejestrowania, znajomości czterech działań arytmetycznych i wydawania odpowiednich kwitów”.

Dopiero będąc u władzy Lenin zobaczył, jak bardzo jest to wszystko skomplikowane. Jak pisze Sowell²⁰⁾:

„W kilka lat pisał on o kryzysie paliwowym, który grozi przerwaniem całego sowieckiego dzieła²¹⁾, o ruinie, przymieraniu głodem i zniszczeniu w kraju²²⁾, o głodzie” (...)

W tej rozpaczliwej sytuacji Lenin ogłosił swoją Nową Politykę Ekonomiczną (...) Drastycznie zmienił również swój pogląd na temat ważności kwalifikacji. Lenin zadeklarował, że (...) potrzebujemy ludzi obznajomionych ze sztuką administrowania i że poza starą klasą nie ma nigdzie zwrócić się po takich ludzi²³⁾. Gdy Nowa Polityka Ekonomiczna rozwinęła się, Lenin z trudem, ale zdecydował się poprzeć prerogatywy kapitalistycznego managementu, w tym niezależną władzę ustalania płac w celu produkowania rosnących zysków, z naciskiem na uważne selekcjonowanie najbardziej utalentowanego i zdolnego personelu administracyjnego²⁴⁾. Przestrzegł, że wszelka bezpośrednia ingerencja związków zawodowych w zarządzanie fabrykami musi być uznana za bezwzględnie szkodliwą i niedozwoloną²⁵⁾. Zadeklarował natomiast, że związki mają działać jako mediatorzy między pracownikami a managementem²⁶⁾, a ich skuteczność ma być osądzana na podstawie stopnia, w jakim udaje się im unikać sporów zbiorowych²⁷⁾.

(Jest to coś niezgodnego ze współczesnymi ideami marksistowskimi i socjalistycznymi).

Chociaż „wartość” jest w pewnym sensie tworzona przez każdego, kto jest zaangażowany w proces produkcji i handlu, to jest to wysoce mylący sposób widzenia rzeczy. Wydaje się to sugerować, że wartość powinno się dać zmierzyć, przynajmniej częściowo, w odniesieniu do czasu pracy i produktywności. Zatem powinno być zagadką, czemu nie może być ona tak zmierzona. Marks i Engels, jak widzieliśmy, niekonsekwentnie twierdzili, że z jednej strony nie można jej zmierzyć, ale z drugiej strony jakoś zmierzy się ją w socjalizmie

Oto związany z tym problemem przykład autorstwa Ludwiga von Misesa:

„Do wyprodukowania samochodu potrzeba rozmaitych maszyn, rozmaitych surowców, pracy rozmaitych pracowników fizycznych i - przede wszystkim - planu projektanta. Ale nikt nie może zdecydować, jaki udział w gotowym samochodzie ma być przypisany każdemu z tych rozmaitych czynników, których współpracy wymaga jego produkcja”²⁸⁾.

Innymi słowy, nie ma sposobu zmierzenia wartości pracy „ucieleśnionej” w produkcji poprzez analizowanie wkładu każdej z części tej pracy.

Jednak w rzeczywistości nie jest żadną niespodzianką, że ta ucieleśniona wartość nie może być zmierzona. Jest tak dlatego, że „wartość” nabiera sensu jedynie w odniesieniu do prakseologii²⁹⁾ (ogólnej nauki o ludzkim działaniu). To znaczy, wartość jest subiektywna. Wartość ma sens w systemie kapitalistycznym (i w każdym innym, ale najłatwiej zanalizować jej znaczenie w odniesieniu do kapitalizmu) i jest mierzalna, ale jedynie w sensie porządkującym, a nie zasadniczym. To znaczy, wartości jako takie nie

są ilościowo absolutne. Są one względne i hierarchiczne, stopniują się. Za chwilę będzie to oczywiste. Prakseologicznie „wartość” zależna jest od dobrowolnych osądów wszystkich uczestników procesu produkcji i handlu. Jak pisze Ayn Rand:

„Wolny rynek nigdy nie traci z oczu pytania: wartość dla kogo?” (Ayn Rand, patrz przypis 3);

W ogólnym sensie wartość towaru (tj. jego cena) zależy od tego, jak jest on dostępny i ilu ludzi go pragnie. (Chociaż wydają się być w sprzeczności z samym sobą, dając „wartości” ilościową miarę, to nie jest tak - jako że cena towaru nabiera sensu jedynie w odniesieniu do innych towarów na rynku i subiektywnej ich oceny przez jednostkę). W przypadku pracy

„ekonomiczna wartość pracy człowieka jest określana na wolnym rynku przez pojedynczą zasadę: przez dobrowolną zgodę tych, którzy są chętni handlować swą pracą lub, w zamian, produktami”³⁰⁾.

Rozważmy kilka konkretnych przykładów. Przypuśćmy, że Producent A może sam wyprodukować domowy komputer. Zatem jest on w stanie kupić wszystkie części i złożyć je według swego własnego projektu. Kalkuluje, że wartość jego dzieła wynosi powiedzmy 1000 funtów - w czym zawiera się cena surowców oraz wartość jego czasu pracy. Teraz zamierza on sprzedać ten komputer za tę cenę Konsumentowi B. Niestety Konsument B jest gotów zapłacić jedynie 500 funtów, jako że komputer nie jest dla niego tak wartościowy, jak chciałby Producent A. Przypuśćmy teraz, że Producent C robi miecze. Sprzedaje on miecz Konsumentowi B za 2000 funtów (Konsument B chce zapłacić tę sumę). Miecz ma dla Konsumenta B większą wartość w danym kontekście niż domowy komputer. Fakt, że być może zrobienie komputera jest sto razy trudniejsze i kosztowniejsze jest nieistotny, jeśli chodzi o Konsumenta B. „Wartość” nie ma żadnego wewnętrznego sensu. „Wolny rynek nigdy nie traci z oczu pytania: wartość dla kogo?”.

Uogólniając ten przykład, płace jednostek w społeczeństwie są odzwierciedleniem tego, jak społeczeństwo ocenia ich wartość. Tak więc mające powodzenie gwiazdy pop zarabiają rocznie miliony funtów, podczas gdy - powiedzmy - mający powodzenie projektanci samochodów zarabiają rocznie 20 000 funtów. Ja, jako „zawodowy” inżynier, mógłbym czuć, że należy mi się większy zarobek niż takiemu przeciętnemu gwiazdorowi jak Paul Young (moja subiektywna ocena, rzecz jasna). Ale jeśli wielu ludzi znajduje w pracy Paula Younga większą wartość niż w mojej, mają oni prawo wydawać swoje pieniądze dla swej przyjemności. Nie mam żadnego prawa spodziewać się, że ludzie uznają moją pracę za tak wartościową, jak sam chciałbym. Niewątpliwie taki system jest „nieszlachetny”, ale nie jest niesprawiedliwy.

Nawiasem mówiąc mający powodzenie gwiazdor pop, mogący dostawać 5% ceny płyty z zysków firmy fonograficznej, jest pracownikiem tej firmy i zatem jest, według marksizmu, „wyzyskiwany”, mimo bycia milionerem. Podczas gdy dyrektor firmy, mogący zarabiać jedynie 70 000 funtów rocznie, jest niegodziwym kapitalistycznym wyzyskiwaczem, bo przywłaszcza sobie „wartość dodatkową” swej siły roboczej.

DOBRODZIEJSTWO NAJWYŻEJ KWALIFIKOWANYCH „TWÓRCÓW WARTOŚCI”

Charakterystyczne dla marksizmu jest uznawanie fizycznego tworzenia dóbr za podstawową czy zasadniczą część tworzenia bogactwa, co też, obok rewolucyjnego potencjału klasy robotniczej, jest powodem okazywania tej klasie takiego szacunku. Jest prawdą, że marksizm uznaje rolę burżuazji w takim stopniu, w jakim jej przedstawiciele są pracownikami spółek, ale tym niemniej występuje w nim tendencja do uznawania klasy robotniczej za „rzeczywistych” twórców wartości. Często przypomina się, że gdy robotnicy przerwą pracę, kontynuowanie produkcji jest niemożliwe i że pokazuje to zasadniczą ważność klasy robotniczej. Ale jest to uznawanie tworzenia bogactwa za coś będącego w pierwszym rzędzie sprawą pracy fizycznej, podczas gdy to właśnie ludzki umysł jest jego źródłem. Robotnicy w fabryce samochodów rzucając narzędzia oczywiście wstrzymają produkcję, ale zapomina się, że ci robotnicy przede wszystkim nie byłiby w stanie budować samochodów, gdyby nie było naukowców, matematyków, zawodowych inżynierów i projektantów, których praca jest tak samo istotna. „Burżuazyjni” pracownicy mogą na ogół

żądać wyższych płac od robotników i otrzymywać je, ponieważ ich podaż jest stosunkowo rzadka i niewielu jest w stanie zdobyć ich pozycje.

Tak więc wydaje się, że na wolnym rynku osoba o przeciętnych uzdolnieniach jest pokrzywdzona. Ale jest to niedostrzeżenie drugiej strony medalu. Jak pisze Ayn Rand:

„Gdy żyjesz w racjonalnym społeczeństwie, gdzie ludzie mają swobodę handlu, otrzymujesz nie dającą się ocenić premię: materialna wartość twojej pracy jest wyznaczana nie tylko przez twój wysiłek, ale także przez wysiłek najproduktywniejszych umysłów istniejących w otaczającym cię świecie (...) Praca fizyczna jako taka nie może rozszerzać się dalej niż na dany moment. Człowiek, który nie robi nic poza fizyczną pracą, konsumuje wartość materialną - równoważnik swego wkładu w proces produkcji - i nie zostawia żadnej dalszej wartości, ani dla siebie, ani dla innych. Ale człowiek, który wyprodukuje ideę w jakiegokolwiek dziedzinie racjonalnego wysiłku - człowiek odkrywający nową wiedzę - jest trwałym dobroczyńcą ludzkości. Jedynie wartość idei może być dzielona pomiędzy nieograniczoną liczbę ludzi, robiąc ich wszystkich bogatszymi bez niczyjego poświęcenia czy straty, podnosząc zdolność produkcyjną wszelkiej pracy, jaką wykonują. (...)

Człowiek tworzący nowy wynalazek otrzymuje zaledwie niewielki, w stosunku do umysłowej energii, jaką wydał, procent swej wartości w kategoriach materialnej zapłaty, bez względu na to, jaką robi fortunę i ile milionów zarabia. Ale człowiek pracujący jako stróż w fabryce produkującej ten wynalazek otrzymuje zapłatę olbrzymią w stosunku do wysiłku umysłowego, jakiego wymaga od niego to zajęcie. I to samo jest prawdą dla wszystkich ludzi na wszystkich poziomach ambicji i zdolności. Człowiek na szczycie piramidy intelektualnej w najwyższym stopniu obdziela wszystkich poniżej, ale nie dostaje nic poza swą materialną zapłatą, nie otrzymując od innych żadnej intelektualnej premii, którą mógłby dodać do wartości swego czasu. Człowiek na dole tej piramidy, który pozostawiony sam sobie głodowałby w swej beznadziejnej głupocie, nie udziela niczego tym, co są ponad nim, ale otrzymuje premię wszystkich ich mózgów. Taka jest natura konkurencji między silnym i słabym intelektualnie”³¹⁾.

Copyright © 1988: Kevin McFarlane, Libertarian Alliance. Tekst opublikowany za zezwoleniem Libertarian Alliance, 25 Chapter Chambers, Esterbrooke Street, London SW1P 4NN, Wielka Brytania. Poglądy przedstawione w tekście są poglądami autora, niekoniecznie poglądami Libertarian Alliance, jego Komitetu, Rady Doradczej czy subskrybentów. Tłum J. Sierpiński.

¹⁾ W oryginale „the labour theory of value”. Skoro w języku polskim istnieją takie słowa, jak „wypoczynkowy” czy „zabawowy”, czemu w tym przypadku nie przetłumaczyć przymiotnika „labour” jako „pracowy”? (przyp. tłum.)

²⁾ Karl Marx, Capital, Charles R. Kerr, Chicago, 1919, Volume 1, Chapter 6;

³⁾ David McLellan, Marx, William Collins, Glasgow, 1975;

⁴⁾ Ayn Rand, „What is Capitalism?” w: Capitalism: The Unknown Ideal, New American Library, New York, 1967. Ta terminologia Rand jest myląca. „Społecznie obiektywna wartość” jest reprezentacją subiektywnych wartościowań społeczeństwa. Patrz dalej;

⁵⁾ Thomas Sowell, Marxism: Philosophy and Economics, Unwin Paperbacks, London, 1986;

⁶⁾ Karl Marx, The Poverty of Philosophy, International Publishers, Moscow, 1963, str. 60-61;

⁷⁾ Frederick Engels, „Preface to the First German Edition”, Karl Marx, The Poverty of Philosophy, str. 19;

⁸⁾ Frederick Engels, Herr Eugen Duhring's Revolution in Science (Anti-Duhring), International Publishers, Moscow, 1939, str. 339-340;

⁹⁾ Karl Marx, „Critique of the Gotha Programme”, Karl Marx and Frederick Engels, Basic Writings on Politics and Philosophy, Anchor Books, 1959;

- ¹⁰⁾ Karl Marx, Capital, Volume 3, Charles R. Kerr, Chicago, 1919, str. 221;
- ¹¹⁾ Karl Marx, Capital, Volume 1, str. 92;
- ¹²⁾ Patrz przypis 7, str. 338;
- ¹³⁾ Patrz przypis 5, str. 21;
- ¹⁴⁾ John Scott Shea, Exploitation, Libertarian Alliance, Political Notes No. 5;
- ¹⁵⁾ ¹⁶⁾ ²⁵⁾ ³⁰⁾ , , , Tamże;
- ¹⁷⁾ Adam Smith, The Wealth of Nations, Modern Library, 1937;
- ¹⁸⁾ Sowell, Marxism: Philosophy and Economics;
- ¹⁹⁾ V. I. Lenin, „The State and Revolution”, Selected Works, Foreign Publishing Office, Moscow, 1952, Volume 2, Part 1, str. 243-244;
- ²⁰⁾ Patrz przypis 17;
- ²¹⁾ V. I. Lenin, „The Fight to Overcome the Fuel Crisis”, Selected Works, Volume 2, Part 2, str. 290;
- ²²⁾ V. I. Lenin, „The Role and Functions of Trade Unions Under the New Economic Policy”, Selected Works, Volume 2, Part 2, str. 618;
- ²³⁾ V. I. Lenin, „Ninth Congress of the Russian Communist Party (Bolsheviks)”, Selected Works, Volume 2, Part 2, str. 333;
- ²⁴⁾ Patrz przypis 21;
- ²⁶⁾ Patrz przypis 21, str. 616;
- ²⁷⁾ Tamże, str. 617;
- ²⁸⁾ Ludwig von Mises, The Anti-Capitalistic Mentality, Libertarian Press, Illinois, U.S.A., 1981;
- ²⁹⁾ Jest to koncepcja, którą zasłynął Ludwig von Mises, zwłaszcza w swym pomnikowym dziele Human Action: A Treatise on Economics, Yale University Press, 1949;
- ³¹⁾ Ayn Rand, Atlas Shrugged, New American Library, New York, 1957.